

Krystyna Wilkoszewska

Postmodernistyczna moderna : za oceanem

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5/6 (29/30), 216-224

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Wilkoszewska

Postmodernistyczna moderna – za oceanem

Modernizm – postmodernizm

W pisarstwie fundatora filozoficznego postmodernizmu, J. F. Lyotarda, natrafiamy na swoistą koncepcję, wedle której postmodernizm nie jest kolejnym okresem historyczno-kulturowym następującym po modernie, jest raczej pewnym stanem ducha, w którym dokonuje się krytyczne przeniknięcie podstawowych założeń modernizmu.¹ „Postmodernizm nie sytuuje się ani po modernie, ani przeciw niej, lecz był już w modernie zawarty, tylko ukryty”.² Wydobyć ukrytej, drugiej i zapoznanej strony moderny, odbywa się niejako na wzór terapii psychoanalitycznej, w której na jaw wychodzi wszystko to, co z jakichś powodów zostało stłumione i wyparte. Stłumione i wyparte w imię jedności, jednolitego oblicza światopoglądowego, prezentowanego w tzw. metanarracjach. W wyniku krytyki o charakterze terapeutycznym, moderna odsłania swe pluralistyczne oblicze, a w wyzwolonej wielości sposobów myślenia i działania, składających się na modernę, odnaleźć możemy i te, które budują dzisiaj-

¹ Terminy moderna, postmodernizm będą tu używane w znaczeniu obejmującym okres od przełomu XIX i XX wieku po czas dzisiejszy.

² J. F. Lyotard *Le postmoderne explique aux enfants*, Paris 1986 (na odwrocie okładki).

szy postmodernizm. „Wskazywałem na to wielokrotnie – pisze Lyotard – że dla mnie *postmodern* nie oznacza końca moderny, lecz inny stosunek do moderny.”³ Postępując w tym duchu uznaje Lyotard np. modernistyczną awangardę za zjawisko postmodernistyczne. Myśl, by w obrębie moderny odnajdywać i odśłaniać postmodernistyczne wątki okazała się żywotna i inspirująca. Za oceanem przybrała niemal dramatyczny charakter, przyczyniając się do nieoczekiwanego renesansu pragmatyzmu.

Pragmatyzm w Ameryce

Jeśli przez *modern* rozumiemy nowożytność, to trzeba powiedzieć, że Ameryka zna tylko modernistyczne doświadczenie. Z tego doświadczenia wyrosła w drugiej połowie XIX wieku oryginalna filozofia amerykańska – pragmatyzm – reprezentowana przez Charlesa S. Peirce’a, Williama Jamesa, Johna Deweya i G. H. Meada. W pierwszej połowie XX wieku była to w Ameryce filozofia wiodąca, zyskiwała też umiarkowane zainteresowanie – głównie za sprawą gościnnych wykładów Jamesa – w Europie. Eksponowane wówczas wątki pragmatyzmu, tj. swoista teoria prawdy, instrumentalizm, behawioryzm oraz koncepcja „strumienia świadomości”, także koncepcje pedagogiczne, były powszechnie znane i żywo dyskusyjne. Niemniej filozofia ta, wyrosła w środowisku Europie nie znanym, nie uzyskała nigdy szerszego uznania. Paraliżujące wręcz były słowa Bertranda Russela o „filozofii kupców”; druzgocąca była krytyka wychodząca ze szkoły frankfurckiej.

W samej Ameryce triumf pragmatyzmu – wyraźny w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku – okazał się krótkotrwały. W latach trzydziestych przybyli imigranci z Koła Wiedeńskiego, szerzący idee neopozytywizmu, wzmocnione wkrótce przez myśl analityczną. W 1952 r. zmarł John Dewey i wraz z nim filozofia pragmatyczna, zwana dziś klasyczną filozofią amerykańską, szybko poszła w zapomnienie. Dla pokolenia neopozytywistów i analityków pragmatystyczny sposób wypowiedzi był nazbyt mętny, a dywagacje na temat etyki, religii i demokracji – z założenia nieinteresujące. Przez całą drugą połowę naszego wieku filozofia oznaczała w Ameryce filozofię analityczną. Ten niebywały monopol właściwie nigdy nie

³ Słowa wypowiedziane przez Lyotarda w rozmowie z krytykami, zamieszczonej w pracy: W Reese-Schafer *Lyotard zur Einführung*, Hamburg 1988, s. 104.

został naruszony z zewnątrz. Natomiast w latach osiemdziesiątych pojawiły się symptomy kryzysu wewnętrznego; sami analitycy spostrzegli konieczność wyjścia z analitycznego kręgu.

Richard Rorty i dekonstrukcjonści

Rorty jest filozofem skupiającym w swej myśli, niczym w soczewce, trzy nurty dwudziestowiecznej myśli: neopozytywizm wraz z filozofią analityczną, pragmatyzm i postmodernizm. Jest zarazem człowiekiem, który wy dobył pragmatyzm z zapomnienia i śmiało uplasował tę regionalną i niezbyt cenioną w Europie filozofię na światowym forum dyskusyjnym, twierdząc, że James i Dewey pokazali pewne problemy filozoficzne oraz ich konsekwencje lepiej niż nigdy Nietzsche i Heidegger, i lepiej niż czynią to dziś Foucault i Derrida.⁴

Sam Rorty zaczynał od myśli analitycznej, by pod koniec lat 70. dojść do wniosku dość zaskakującego:

Zapoznałem się z filozofią analityczną, z jej nowymi bohaterami – Quinem, Sellersem – i gdy chciałem ująć ich w sumarycznej formule, brzmiało to jak cytat z Deweya. [...] chciałem zwrócić uwagę, że wewnętrzny rozwój analitycznej filozofii doprowadził ten ruch do konkluzji zaprzeczających tym głoszonym przez jego założycieli, brzmiących teraz bardziej jak James niż Russel, bardziej jak Dewey niż Frege czy Moore.⁵

Dlatego Rorty zwrócił się ku ponownej lekturze pragmatystów – przy czym zaproponowana przez niego interpretacja pragmatyzmu odbiegała radykalnie od wykładni z lat 30. i 40. Odczytywał bowiem Rorty pragmatystyczne teksty w duchu swoistej postanalityczności sprężonej z francuskim postmodernizmem, zmierzając, jak sam wyznaje, do tego, by w kręgu myśli anglosaskiej pokonano także – jak to się stało w filozofii niemieckiej i francuskiej – bezsensowne spory natury epistemologicznej i metafizycznej, zastępując je myślą społeczno-polityczną.⁶ Rorty był przekonany, że James i Dewey wspierają go w wysiłkach przezwyciężenia korespondencyjnej teorii prawdy (zgodność myśli z rzeczywistością), że wspomagają go argumentami w jego zmaganiach o likwidację problemu realizm–antyrealizm (istnienie rzeczywistości niezależnie od umysłu człowieka), że są, zwłaszcza

⁴ Por. R. Rorty *Consequences of Pragmatism*, Minneapolis 1982, s. XVIII.

⁵ R. Rorty *Comments on Sleeper and Edel*, „Transactions of the Charles S. Peirce Society”, Winter 1985, vol. XXI nr 1, s. 39–40.

⁶ R. Rorty *Objectivity, Relativism, and Truth*, Cambridge University Press 1991, s. 12.

Dewey, prawodawcami filozofii zastępującej myślenie fundamentalistyczne myślą o charakterze społeczno-politycznym. Postmodernistyczna interpretacja pragmatyzmu przez Rorty'ego posiada jednak nie tylko antyfundamentalistyczne oblicze, ale i skrajnie relatywistyczne: nie ma żadnej prawdy, wiedzy, prawomocnych sądów, dających się uzasadnić racjonalnie przekonani, wartości, sprawiedliwości); nie ma metod, wedle których należy postępować by osiągnąć obiektywność; wszystkie teorie są iluzją, a nauka, zamiast być środkiem wyzwolenia, jest raczej sposobem sprawowania władzy przez polityczną elitę.

Postmodernistyczna wersja pragmatyzmu Rorty'ego znajduje wielu zwolenników i wielu naśladowców. Wytyczoną drogą – od filozofii analitycznej poprzez postmodernizm do reinterpretacji pragmatyzmu – postępuje dziś wielu amerykańskich filozofów, zwłaszcza tych, którzy przed zetknięciem się z publikacjami Rorty'ego nigdy o pragmatyzmie nie słyszeli (!).

Wersja pragmatyzmu Rorty'ego i jego zwolenników, napiętnowana duchem relatywizmu, napotyka na opozycję ze strony tych badaczy, którzy ani nie przechodzili przez „lingwistyczny zwrot” ani też nie utożsamiają postmodernizmu z myślą francuską. W miejsce interpretacji pragmatyzmu zaproponowanej przez Rorty'ego, dokonywanej w duchu postmodernizmu dekonstrukcyjnego, proponują własną interpretację, którą określają mianem postmodernizmu konstrukcyjnego. Ich zdaniem, odczytanie pragmatyzmu przez Rorty'ego fałszuje wymowę myśli pragmatycznej – bądź poprzez pominięcie tych fragmentów, które nie są zgodne z trendami francuskiego postmodernizmu, bądź przez wyeksponowanie wątków tylko pozornie podobnych. I tak np. amerykańscy postmoderniści dekonstrukcyjni widzą w Jamesie i Deweyu likwidatorów metafizyki, podczas gdy prawdziwa postmodernistyczność ich myślenia objawia się w proponowanej przez nich – zdecydowanie odmiennej od tradycyjnej – wersji nowej metafizyki. Konstruktywni postmoderniści zmierzają ku takiej rekonstrukcji myśli pragmatycznej, by wykazać jej faktyczne wykraczanie poza modernizm, a nie jedynie jej prekursorstwo wobec francuskiego postmodernizmu.

Konstrukcyjni postmoderniści wobec pragmatyzmu

Różnicę między dekonstrukcyjnym a rekonstrukcyjnym nurtem filozofii postmodernistycznej można by krótko ująć jako różnicę w ocenie możliwości zbudowania nowego światopoglądu. Przedstawiciele pierwszego nurtu dekonstruują zasadnicze pojęcie moderny, takie jak racjonalność, empiryczne dane, prawda jako zgodność myśli z zewnętrzną rzeczywistością, także pojęcie 'ja', historii, obiektywnego, fizykalnego świata — by wykazać niemożliwość skonstruowania jakiegokolwiek światopoglądu. Przedstawiciele nurtu konstrukcyjnego⁷ także dokonują dekonstrukcji pojęć moderny, właśnie tych wskazujących na niemożność zbudowania koherentnej kosmologii (a które przyczyniają się do antyracjonalnego obrazu moderny wykorzystywanego przez postmodernistów dekonstrukcyjnych) — po to jednak, by wskazać na odmienny zespół przekonań mogących aspirować do miana światopoglądu postmodernistycznego. W tym celu zwracają się ku klasycznej filozofii amerykańskiej (choć nie tylko), bowiem oferuje ona, ich zdaniem, możliwości zarysowania takiego nowego światopoglądu. Oznacza to odnajdywanie elementów postmodernistycznej wizji światopoglądowej w samej modernie, wizji jak dotąd niedocenianej, zapoznanej, wypartej na margines myślenia „oficjalnego”.

Modernistyczna metafizyka była przede wszystkim filozofią substancji reprezentowaną przez psychofizyczny dualizm lub, w okresie późniejszym, przez fizykalizm (materializm). Metafizyka ta głosiła, że elementarne cząstki mechanistycznie pojętego świata nie mają zdolności doświadczenia; przeciwstawiała im byt nierozciągliwy i doświadczający. Wizja ta zostaje poddana całkowitej rewizji przez postmodernistów rekonstrukcyjnych. Wspierając się Peircem i Jamesem odrzucają oni kartezjański dualizm i mechanistyczną koncepcję natury, obnażając zarazem ukryte aspekty tej koncepcji, mianowicie:

- umacniała ona wiarę w zewnętrznego kreatora jako pierwszego poruszydca, przeciwstawiając się tym samym nurtom deistycznym i panteistycznym;
- izolowała duszę jako byt szczególny, esencjalnie inny niż ciało, zatem z istoty swej nieśmiertelny;

⁷ Zob. D. R. Griffin, B. Cobb, Jr, M. P. Ford, A. Y. Gunter, P. Ochs *Founders of Constructive Postmodern Philosophy*, State University of New York Press 1993.

- usprawiedliwiała cuda, bowiem w mechanistycznej wizji wszelkie przyczynowe wpływy zachodzą poprzez kontakt, a gdy go brak jedynym wyjaśnieniem jest nadnaturalna interwencja;
- zezwalała na zaspakajanie rosnącej potrzeby dominowania nad naturą celem zaspokojenia ludzkich dążeń;
- miała wymiar społeczny, bowiem zapewniała stabilność społecznej hierarchii zależnej od autorytetu Kościoła.

Gdy nadeszły czasy światopoglądu materialistycznego, Bóg i dusza zniknęły, ale mechanistyczna wizja natury pozostała nienaruszona. Zamiast niej rekonstruktywiści proponują – zaczerpniętą od Jamesa, Whiteheada, Bergsona i innych – filozofię procesu, wedle której elementarne części natury nie są trwającymi substancjami, lecz momentami zdarzeń obdarzonymi zdolnością doświadczenia. Prawdą jest bowiem, że jedyne, co nam dostępne, to nasze doświadczenie, które informuje nas o wewnętrznej i o zewnętrznej stronie istoty ludzkiej. Na jakiej zatem podstawie mielibyśmy twierdzić, że pewne rzeczy są całkowicie różne od wszystkiego, co bezpośrednio znamy? Czyż to czysto negatywne twierdzenie nie jest wątpliwej wartości? I czyż nie jest sensowniejsze założenie, że wszelkie inne byty są do nas podobne i nam pokrewne, czyli że przedmioty materialne są także „dla siebie”? Pogląd uznający powszechność doświadczenia w świecie nazwano paneksperymentalizmem. Trzeba powiedzieć, że był on w okresie modernizmu ignorowany, a nawet uznawany za śmieszny, czy też sentymentalny.

Filozofowie, którzy jednym tchem mówią, że nie możemy wiedzieć, czym są rzeczy same w sobie, zapewniają nas jednocześnie, że wiemy, iż są one pozbawione zdolności doświadczenia.⁸

Paneksperymentalizm nie głosi, iż wiemy z pewnością, że wszystkie byty doświadczają, stawia jedynie hipotezę, że umysł i ciało nie są ontologicznie różnymi istnościami, że różnica dotyczy raczej stopnia niż istoty i że interakcje między duszą i ciałem zachodzą między bytami pokrewnymi, między bardziej i mniej świadomymi, a nie między świadomymi i pozbawionymi świadomości, między bardziej i mniej wolnymi a niewolnymi.

Przyjęcie paneksperymentalizmu jako hipotezy wymagało wcześniejszej rewizji modernistycznych zapatrywań w kwestiach epistemo-

⁸ D. R. Griffin *Introduction: Constructive Postmodern Philosophy*, w *Founders...*, s. 10.

logicznych. Dominującym poglądem w kwestii możliwości poznania i wiedzy był w modernizmie sensualizm, tj. przekonanie, że u podstaw poznania leży doświadczenie zmysłowe. Nawet dekonstrukcyjni postmoderniści milcząco przyjmują założenie o tożsamości percepcji i percepcji zmysłowej, co nieuchronnie prowadzi ich do relatywizmu – tak w odniesieniu do prawdy, jak i do problemu istnienia świata niezależnego od umysłu człowieka. Postmoderniści konstrukcyjni wspierają swój paneksperymentalizm (wszystkie byty doświadczają) radykalnym empiryzmem, polegającym na tym, że zmysłowa percepcja nie jest naszym jedynym sposobem postrzegania świata zewnętrznego, nie jest nawet sposobem prymarnym, lecz pochodnym od pozazmysłowego sposobu percepcji. Inaczej mówiąc percepcja zmysłowa jest jednym i to nie najważniejszym sposobem percepcji. Konstruktywiści mogą zatem utrzymywać, że także indywidua pozbawione zmysłowych organów zdolne są doświadczać w niesensoryczny i zarazem najbardziej podstawowy sposób. Także nasze doświadczenia pouczają nas, że to co dane, wykracza poza dane wrażeniowe: według Jamesa dane jest bezpośrednio w doświadczeniu sens realności, uczucie obiektywnej obecności, dane jest doznanie „tutaj” – swoistej aury miejsca obejmującej szczególność (nie jest się „tu” w sposób ogólny i abstrakcyjny), dane jest doznanie relacji czyli powiązań, rozłączeń, wspólnoty, przynależności, itp. Bezpośrednie doznania tego typu pojawiają się zwłaszcza w doświadczeniach religijnych, mistycznych, także w tych nazywanych niewłaściwie paranormalnymi (halucynacja, narkotyczny trans); świadczą one o tym, że treści ludzkiego doświadczenia wykraczają poza treści zmysłowe.

Dlatego modernistyczna nauka, ograniczająca się do doświadczenia sensualnego, użyteczna jest tylko w pewnych granicach, a prawda naukowa winna zostać uzupełniona przez prawdy inne: religijną, moralną, poetycką, teologiczną, emocjonalną. W *Filozofii wszechświata* pisał James: „(...) racjonalność ma, co najmniej, cztery wymiary: intelektualny, estetyczny, moralny i praktyczny”. Racjonalny sąd to taki „który by był w najwyższym stopniu racjonalny pod każdym z tych względów równocześnie”⁹. Ponieważ modernistyczna nauka pomija w zasadzie trzy ostatnie wymiary, powinna – zdaniem postmodernistycznych konstruktywistów – ulec rekonceptualizacji.

⁹ W. James *Filozofia wszechświata (A Pluralistic Universe)*, tłum W. Witwicki, Lwów–Warszawa, s. 105. Cyt. za M. P. Ford: *William James, w: Founders...*, s. 108.

W zarysowanej panpsychicznej wizji świata skały i drzewa, zwierzęta i ludzie, a także Bóg są podobni w tym, że doświadczają, chociaż poziom ich doświadczenia różni się ogromnie. W tej panpsychicznej wizji następuje otwarcie na wszelkie psychiczne, pozapsychiczne, parapsychiczne lub paranormalne zjawiska, które nauka starannie omija, bojąc się zachwiania swych fizykalistycznych i sensualistycznych paradygmatów. Ale według konstrukcyjnych postmodernistów biorących lekcje u Jamesa i Whiteheada owo otwarcie na psychiczne fenomena to nic innego jak „otwarcie na fakty”, na to, co naprawdę dane w doświadczeniu.

Takim faktem empirycznym jest także, dany nam w doświadczeniu, Bóg. Owo włączenie Boga do światopoglądu nie jest, według amerykańskich konstruktywistów, elementem premodernistycznym (sama moderna bowiem, szczególnie w późniejszym okresie, problem Boga raczej pomijała, jako że nie mieścił się w ramach fizykalizmu i sensualizmu), lecz bez wątpienia postmodernistycznym. Ow Bóg bowiem, rekonstruowany z pism pragmatystów, nie jest ani wszechpotężny, ani całkowicie transcendentny, nie jest też niewrażliwy na ludzkie działania. Odrzucone zostają więc główne tezy premodernistycznego teizmu, na ich miejsce zaś wkracza koncepcja Boga transcendentnego, ale i immanentnego zarazem. Boga oddziałującego na świat, ale zarazem wrażliwego na oddziaływanie świata, Boga działającego na rzecz dobra w kosmosie, niemniej ograniczonego w swej mocy przez działania istot innych. Tak pojęty Bóg jest czymś w rodzaju duszy *universum*.

Wskazane wątki — procesualny paneksperymentalizm głoszący powszechność doświadczenia i tym samym esencjalną pokrewność wszystkich bytów we wszechświecie, radykalny empiryzm uznający, iż doświadczenie sensualne jest tylko przypadkiem bardziej podstawowego sposobu doświadczania. Bóg jako dusza *universum*, transcendentny i immanentny zarazem, ograniczony w swej mocy przez działania innych bytów, krytyka jednostronności modernistycznej nauki i projekt uzupełnienia jej przez prawdy innego typu — nie wyczerpują propozycji oferowanych na podstawie lektury pism pragmatystów przez konstrukcyjnych postmodernistów. Zapewniają oni, że przedstawiana przez nich wizja światopoglądowa, chociaż powstała w czasach moderny, od głównego nurtu myśli modernistycznej różni się tak zasadniczo, że zasługuje na miano — postmodernistycznej. Trzeba jednak zaznaczyć, że postmodernizm ten ma niewiele wspól-

nego z postmodernizmem francuskim, dekonstrukcyjnym. W swej postmodernistyczności nawiązuje raczej do takich zjawisk końca naszego wieku jak ruch ekologiczny czy ideologia *New Age*. Propozycja np. panpsychizmu oraz rozszerzenia form doświadczenia koresponduje znacznie lepiej z tzw. nową duchowością czy z postulatem szacunku dla zwierząt, roślin i rzeczy jako bytów pokrewnych człowiekowi niż z obeszładniającym zanikiem wiary, charakterystycznym dla kręgów postmodernizmu dekonstrukcyjnego.